



Foto: A.Mason

# Wywiad z Mileną Wójtowicz

A.Mason

**Zapraszamy do przeczytania wywiadu z Mileną Wójtowicz. Milenę będzie można spotkać w ten weekend podczas [Opolconu](#).**

Nieśmiało przypominamy Szanownym Czytelnikom, że w Fahrenheicie publikowaliśmy kilka opowiadań autorki, m.in. "[Memento Mori](#)", będące łącznikiem pomiędzy powieściami "Post Scriptum" i "Vice Versa".



**Gabrysia Rolska: Spotykamy się na Coperniconie, którego jesteście gościem. Jak wrażenia? Podoba ci się tutaj?**

**Milena Wójtowicz:** Bardzo, aczkolwiek jestem na nim dopiero od godziny, więc jeszcze nie zdążyłam... O! Ale są pierniczki! Są pierniczki, życie jest piękne. Jest dużo świetnych przebierańców, jest bardzo fajna atmosfera, więc myślę, że z godziny na godzinę będzie mi się tu coraz bardziej podobało.

**G.R.: Od jakich tekstów zaczęła się twoja przygoda z literaturą?**

M.W.: No więc dziecięcim będąc... To będzie chyba od „Tytusa Romka i A'Tomka” i od „Pana Kleksa”. Tak najwcześniej pamiętam... i od „Scen z życia smoków”, a później to już poszło.

**G.R.: Czy jest jakiś autor, którego twórczość szczególnie zainspirowała Cię do pisania?**

M.W.: Joanna Chmielewska i Terry Pratchett.

**G.R.: Wyjaśnisz, dlaczego właśnie oni?**

M.W.: Najbardziej ze względu na poczucie humoru i podejście do rzeczywistości, które do mnie trafiało. W przypadku tych autorów miałam tak, że brałam do ręki książkę, otwierałam ją, zaczynałam czytać i „to było to”. Akurat coś dla mnie.

**G.R.: Co twoim zdaniem jest najważniejszą cechą dobrze napisanego tekstu?**

M.W.: To, żeby odbiorca komunikatu odczytał, co autor chce mu przekazać i żeby to odczytał w sposób bezbolesny. To znaczy, że ja jako odbiorca nie muszę się mocno skupiać na tym, co autor miał na myśli i o co w tekście chodzi, tylko po prostu przekaz wchodzi.

**G.R.: Do których ze stworzonych przez siebie postaci jesteś najbardziej przywiązana emocjonalnie?**

M.W.: Hmm... Parę lat temu bym powiedziała, że do wszystkich... Teraz nie wiem. Generalnie bardzo lubię swoich bohaterów, do niektórych mam sentyment na takiej zasadzie, że to byli moi pierwsi bohaterowie, jakich stworzyłam. Do niektórych mam sentyment, bo ich rozumiem, więc kurcze... aktualnie chyba najgłębiej siedzi mi w głowie Sabina, a na zasadzie, że „o, kiedyś to było” to jestem przywiązana do Iskierki i do Tygrysa.

**G.R.: A gdybyś miała wybrać jedną, to z którą byś się najchętniej zaprzyjaźniła?**

M.W.: I teraz się bardzo mocno zastanawiam, czy będąc taką osobą, jaką jestem, potrafiłabym się zaprzyjaźnić z takimi osobami, jakimi są moje bohaterki i nawzajem. Nie wiem, z kim byłabym kompatybilna, tak szczerze - ciężko powiedzieć. Jestem osobą, która się zwykle z ludźmi dogaduje. Raczej byśmy się z moimi bohaterami dogadali, chociaż pewnie nie ze wszystkimi. Natomiast czy bym się zaprzyjaźniła? Nie, niech siedzą w mojej głowie. Będę się zaprzyjaźniała z prawdziwymi ludźmi. Będzie zdrowiej. (śmiech)

**G.R.: Co twoim zdaniem jest ważniejsze w tekście: ładny styl pisania czy dynamiczna, ciekawa fabuła?**

M.W.: Powiem tak: i jedno, i drugie potrafi tekst i uratować, i położyć, więc idealnie by było, gdyby było trochę tego i trochę tego. Zarówno tekst, który jest ładnie napisany, ale się wlecze, jak i tekst, który jedzie mocną fabułą, są zwroty akcji, ale jest źle napisany, będą nie do czytania. Musi być po trochu wszystkiego.

**G.R.: Czy cykl zapoczątkowany „Post Scriptum” pozostanie dylogią, czy planujesz kolejne tomy?**

M.W.: Będzie trylogia. W przyszłym roku ukaże się trzeci tom, pod tytułem „Alter Ego”. Będzie skupiał się na kontynuacji i zamknięciu wątków z poprzednich tomów, a także na przyjeździe rodziców Sabiny do Brzegu.

**G.R.: Stan na dzień dzisiejszy jest taki, że opublikowałaś pięć powieści i mnóstwo opowiadań. Powiedz, która z form przysparza ci więcej trudności? Czy może nie ma to znaczenia?**

M.W.: Opowiadania są może prostsze o tyle, że mniej czasu zajmuje przeniesienie pomysłów z głowy na papier. W powieściach główną trudnością jest nakład pracy, jakiego wymagają. Z perspektywy samego wymyślania historii długość tekstu ma mniejsze znaczenie, w głowie wszystko idzie szybko i sprawnie, gorzej, że jeszcze nie jesteśmy na etapie „podłączę sobie usb do mózgu i będę miała zaraz wszystko w edytorze tekstów”, tylko trzeba literkę po literce wbić na klawiaturze.

**G.R.: Jeśli już przy opowiadaniach jesteśmy. Wiele z nich opublikowałaś w portalu Fahrenheit, dla którego właśnie przeprowadzamy ten wywiad. Czy wtedy, na początku swojej pisarskiej drogi, właśnie tak wyobrażałaś sobie miejsce, w którym dzisiaj jesteś?**

M.W.: Całkiem inaczej. Wyobrażenie, jak wygląda codzienność pisarza, wyniosłam z filmów i książek właśnie, i przede wszystkim sądziłam, że będę pisać zawodowo, na pełen etat i przez całe życie.

Rzeczywistość ułożyła się inaczej, miałam przerwę w pisaniu, zawód wykonywany mam zupełnie inny, pisanie to jest w tej chwili hobby, ale podoba mi się, jak w tej chwili wygląda moje życie. Jest bardzo zróżnicowane, wielowarstwowe i szalenie inspirujące.

**G.R.: „Harda Horda” to zbiór opowiadań stworzony przez grupę dwunastu polskich pisarek fantastycznych, w tym Ciebie. Czy możesz zdradzić genezę jego powstania?**

M.W.: Zaczęło się od grupy na Facebooku, którą założyło wtedy dziesięć pisarek (przed powstaniem antologii dołączyły jeszcze dwie, w tym ja, a po powstaniu antologii jeszcze jedna - w tej chwili jest nas trzynaście). Dziewczyny chciały sobie stworzyć miejsce, gdzie mogą swobodnie rozmawiać, wymieniać się doświadczeniami i wspierać. To jest cudowna inicjatywa i bardzo się cieszę, że jestem jej częścią. A jak już w jednym miejscu znajdzie się tyle osób piszących, to wcześniej czy później powstanie z tego trochę tekstów. Wymyśliłyśmy antologię, wybrałyśmy temat, dopingowałyśmy się nawzajem i z gotowym projektem ruszyłyśmy do wydawnictwa.

**G.R.: To był projekt jednorazowy, czy możemy się spodziewać kolejnych zbiorów Waszego autorstwa?**

M.W.: Nie jest już tajemnicą, że będzie druga antologia hordowa. Obecnie pracujemy nad tekstami, ale nie zdradzimy jeszcze, jaki będzie temat przewodni.

**G.R.: Czy masz jakieś swoje rytuały związane z pisaniem? Szczególne miejsce? Może pora dnia?**

M.W.: Mam dwie stałe: herbatę i zliczanie znaków w Excelu. Uwielbiam herbatę i mam wrażenie, że na niej działa mój mózg, a pilnowanie postępów w Excelu to dla mnie środek dyscyplinujący. Pora dnia to zwykle wieczór, ale nie ze względu na rytuał, tylko na pracę zawodową - pisanie to hobby uprawiane „po godzinach”.

**G.R.: Zaczęłyśmy pytaniem o konwent i podobnym skończymy. Gdzie teraz czytelnicy będą mogli się z Tobą spotkać?**

M.W.: W tym roku jeszcze na Opolconie.

**G.R.: Dziękuję za rozmowę!**

M.W.: Również bardzo dziękuję.